

The background features a detailed illustration of ancient Egyptian art. In the center, two seated figures are prominent: one with blue skin and a tall, white, conical headdress with a red disk, and another with reddish-brown skin and a blue headdress. To their left is a smaller, light-skinned figure, and to their right is another seated figure with a large circular headdress. Hieroglyphs are visible on the wall behind the central figures. The entire scene is rendered in a textured, painterly style.

BOLESŁAW PRUS

**Z legend dawnego
Egiptu**

BOLESŁAW PRUS

Z legend dawnego Egiptu

Patrzcie, jak marne są ludzkie nadzieje wobec porządku świata; patrzcie, jak marne są wobec wyroków, które ognistymi znakami wypisał na niebie Przedwieczny!...

Stuletni Ramzes, potężny władca Egiptu, dogorywał. Na pierś mocarza, przed którego głosem pół wieku drżały miliony, padła dusząca zmora i wypijała mu krew z serca, siłę z ramienia, a chwilami nawet przytomność z mózgu. Leżał, jak powalony cedr, wielki faraon na skórze indyjskiego tygrysa, okrywszy nogi tryumfalnym płaszczem króla Etiopów¹. A surowy

¹okrywszy nogi tryumfalnym płaszczem króla Etiopów — poczynając od końca IV tysiąclecia p.n.e. Egipt znacznie wyprzedzał cywilizacyjnie sąsiadującą z nim od południa Etiopię. Najazdy egipskie, przedsięwzięte dla zdobycia złota, niewol-

nawet dla siebie, zawołał najmędrszego lekarza ze świątyni w Karnaku² i rzekł:

— Wiem, że znasz tęgie lekarstwa, które albo zabijają, albo od razu leczą. Przyrządź mi jedno z nich, właściwe mojej chorobie, i niech mi się to raz skończy... tak albo owak.

Lekarz wahał się.

— Pomyśl, Ramzesie — szepnął — że od chwili twego zstąpienia z wysokich niebios Nil wylewał już sto razy; mogeż ci zadać lekarstwo, niepewne nawet dla najmłodszego z twoich wojowników?

Ramzes aż usiadł na łożu.

— Muszę być bardzo chory — zawołał — kiedy ty, kapłanie, ośmielasz się dawać mi rady!

ników i bydła, nasiliły się po zjednoczeniu Egiptu na przełomie III i II tysiąclecia. Ich efektem było podbicie całej Etiopii; jednak utrzymanie tego stanu nie było łatwe. Wkrótce role się zmieniły. W 840 r. p.n.e. Etiopowie podbili Egipt, zakładając w nim nawet własną dynastię. [przypis redakcyjny]

²*Świątynia w Karnaku* — mieściła się na terenie Teb, najslawniejszej stolicy starożytnego Egiptu. Ta największa świątynia świata (380 m długości i ponad 100 m szerokości, o 134 kolumnach) była głównym miejscem kultu boga słońca i urodzaju Amona, także opiekuna biedoty. Kapłani świątyni w Karnaku mieli duży wpływ na rządy w państwie, pod koniec drugiego tysiąclecia arcykapłan tej świątyni, został nawet faraonem (pisze o tym Prus w powieści *Faraon*). [przypis redakcyjny]

Milcz i spełnij, com kazał. Żyje przecież trzydziestoletni wnuk mój i następca, Horus. Egipt zaś nie może mieć władcy, który by nie dosiadł wozu i nie dźwignął oszczepu.

Gdy kapłan drżącą ręką podał mu straszne lekarstwo, Ramzes wypił je, jak spragniony pije kubek wody; potem zawołał do siebie najślynniejszego astrologa z Tebów i kazał szczerze opowiedzieć, co tam pokazują gwiazdy.

— Saturn połączył się z Księżycem — odparł mędrzec — co zapowiada śmierć członka twojej dynastii, Ramzesie. Źle zrobiłeś, pijąc dzisiaj lekarstwo, bo puste są ludzkie plany wobec wyroków, które na niebie zapisuje Przedwieczny.

— Naturalnie, że gwiazdy zapowiedziały moją śmierć — odparł Ramzes. — I kiedyż to może nastąpić? — zwrócił się do lekarza.

— Przed wschodem słońca, Ramzesie, albo będziesz zdrów jak nosorożec, albo twój święty pierścień³ znajdzie się na ręku Horusa.

³święty pierścień — symbol władzy faraona. [przypis redakcyjny]

— Zaprowadźcie — rzekł Ramzes cichnącym już głosem — Horusa do sali faraonów; niech tam czeka na moje ostatnie słowa i na pierścień, ażeby w sprawowaniu władzy ani na chwilę nie było przerwy.

Zapłakał Horus (miał on serce pełne litości) nad bliską śmiercią dziada; ale że w sprawowaniu władzy nie mogło być przerwy, więc poszedł do sali faraonów, otoczony liczną zgrają służby.

Usiadł na ganku, którego marmurowe schody biegły w dół, aż do rzeki, i pełen nieokreślonych smutków przypatrywał się okolicy.

Właśnie księżyc, przy którym tliła się złowroga gwiazda Saturn, złocił spizowe wody Nilu, na łąkach i ogrodach malował cienie olbrzymich piramid i na kilka mil wokoło oświetlał całą dolinę. Mimo późnej nocy w chatkach i gmachach płonęły lampy, a ludność pod otwarte niebo wyszła z domów. Po Nilu snuły się łódki, gęsto jak w dzień świąteczny; w palmowych lasach, nad brzegami wody, na rynkach, na ulicach i obok pałacu Ramzesa falował nie-

zliczony tłum. A mimo to była cisza taka, że do Horusa dolatywał szmer wodnej trzciny i jękliwe wycie szukających żeru hien.

— Czemu oni tak się gromadzą? — spytał Horus jednego z dworzan, wskazując na niezmierzone łany głów ludzkich.

— Chcą w tobie, panie, przywitać nowego faraona i z twoich ust usłyszeć o dobrodziejstwach, jakie im przeznaczyłeś.

W tej chwili pierwszy raz o serce księcia uderzyła duma wielkości, jak o stromy brzeg uderza nadbiegające morze.

— A tamte światła co znaczą? — pytał dalej Horus.

— Kapłani poszli do grobu twojej matki, Zefory, ażeby zwłoki jej przenieść do faraonских katakumb⁴.

W sercu Horusa na nowo zbudził się żal po matce, której szczątki — za miłosierdzie okazywane niewolnikom — srogi Ramzes pogrzebał między niewolnikami.

⁴*katakumby* — duże murowane grobowce, tworzące cmentarz podziemny.
[przypis redakcyjny]

— Słyszę rzenie koni — rzekł Horus nasłuchując — kto wyjeżdża o tej godzinie?

— Kanclerz, panie, kazał przygotować gońców po twojego nauczyciela, Jetrona.

Horus westchnął na wspomnienie ukochanego przyjaciela, którego Ramzes wygnał z kraju za to, że w duszy wnuka i następcy szczepił odrazę do wojen, a litość dla uciśnionego ludu.

— A tamto światełko za Nilem?

— Tamtym światłem, o Horusie! — odparł dworzanin — pozdrawia cię z klasztorne-
go więzienia wierna Berenika. Już arcykapłan wysłał po nią łódź faraonską; a gdy święty pierścień błysnie na twojej ręce, otworzą się ciężkie drzwi klasztorne i powróci do ciebie, stęskniona i kochająca.

Usłyszawszy takie słowa Horus już o nic nie pytał; umilkł i zakrył oczy ręką.

Nagle syknął z bólu.

— Co ci jest, Horusie?

— Pszczoła ukąsiła mnie w nogę — odparł poblady książę.

Dworzanin przy zielonawym blasku księżyca obejrzał mu nogę.

— Podziękuj Ozyrysowi⁵ — rzekł — że to nie pająk, których jad o tej porze bywa śmiertelny.

O! jakże marne są ludzkie nadzieje wobec niecofnionych wyroków...

W tej chwili wszedł wódz armii i skłoniwszy się Horusowi powiedział:

— Wielki Ramzes czując, że mu już stygnie ciało, wysłał mnie do ciebie z rozkazem: „Idź do Horusa, bo mnie niedługo na świecie, i spełniaj jego wolę, jak moją spełniałeś. Choćby kazał ci ustąpić Górny Egipt Etiopom i zawrzeć z tymi wrogami braterski sojusz, wykonaj to, gdy mój pierścień ujrzysz na jego ręce, bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys.”

⁵*Ozyrys* — jeden z najważniejszych bogów staroegipskich; władca świata podziemnego, sędzia zmarłych, bóg płodności i życiodajnego światła. Zamordowany i poćwiartowany przez swego brata Seta odzyskał życie dzięki czarom Horusa, boga wiosny i porannego słońca. Każdy z faraonów staje się po śmierci Ozyrysem bądź łączy się z nim dzięki specjalnym obrzędom. [przypis redakcyjny]

— Nie oddam Egiptu Etiopom — rzekł książę — ale zawrę pokój, bo mi żal krwi mego ludu; napisz zaraz edykt i trzymaj w garści konnych gońców, aby gdy błysną pierwsze ognie na cześć moją, polecili w stronę południowego słońca i zanieśli łaskę Etiopom. I napisz jeszcze drugi edykt, że od tej godziny aż do końca czasów żadnemu jeńcowi nie ma być wyrywany język z ust jego na polu bitwy. Tak powiedziałem...

Wódz upadł na twarz, a potem cofnął się, aby pisać rozkazy; książę zaś polecił dworzani nowi znowu obejrzeć swoją ranę, gdyż bardzo go bolała.

— Trochę spuchła ci noga, Horusie — rzekł dworzanin. — Cóż by się stało, gdyby zamiast pszczoły ukąsił cię pająk!...

Teraz wszedł do sali kanclerz państwa i skłoniwszy się księciu, mówił:

— Potężny Ramzes widząc, że już mu się wzrok zaćmiewa, odesłał mnie do ciebie z rozkazem: „Idź do Horusa i ślepo spełniaj jego wolę. Choćby ci kazał spuścić z łańcucha nie-

wolników, a lud obdarować wszystką ziemią, uczynisz to, gdy zobaczysz na jego ręce mój święty pierścień, bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys.”

— Tak daleko nie sięga serce moje — rzekł Horus. — Ale zaraz napisz mi edykt, jako ludowi zniża się czynsz dzierżawny i podatki o połowę, a niewolnicy będą mieli trzy dni na tydzień wolne od pracy i bez wyroku sądowego nie będą bici kijem po grzbietach. I jeszcze napisz edykt odwołujący z wygnania mego nauczyciela, Jetrona, który jest najmędrszym i najszlachetniejszym z Egipcjan. Tak powiedziałem...

Kanclerz upadł na twarz, lecz nim zdążył cofnąć się dla napisania edyktów, wszedł arcykapłan.

— Horusie — rzekł — lada chwila wielki Ramzes odejdzie do państwa cieniów i serce jego na nieomyłnej szali zważy Ozyrys. Gdy zaś święty pierścień faraonów błysnie na twojej ręce, rozkazuj, a słuchać cię będę, choćbyś obalić

miał cudowną świątynię Amona, bo przez usta władców mówi nieśmiertelny Ozyrys.

— Nie burzyć — odparł Horus — ale wzno-
sić będę nowe świątynie i zwiększać skarbiec
kapłański. Żądam tylko, abyś napisał edykt o uro-
czystym przewiezieniu zwłok matki mojej, Ze-
fory, do katakumb i drugi edykt... o uwolnie-
niu ukochanej Bereniki z klasztornego więzie-
nia. Tak powiedziałem...

— Mądrze poczynasz — odparł arcyka-
płan. — Do spełnienia tych rozkazów wszyst-
ko już przygotowane, a edykty zaraz napiszę;
gdy ich dotkniesz pierścieniem faraonów, za-
palę tę oto lampę, aby zwiastowała ludowi ła-
ski, a twojej Berenice wolność i miłość.

Wszedł najmędrszy lekarz z Karnaku.

— Horusie — rzekł — nie dziwi mnie
twoja bladość, gdyż Ramzes, dziad twój, już
kona. Nie mógł znieść potęgi lekarstwa, które-
go mu dać nie chciałem, ten mocarz nad moca-
rze. Został więc przy nim tylko zastępca arcy-
kapłana, aby gdy umrze, zdjęć święty pierścień
z jego ręki i tobie go oddać na znak nieograni-

czonej władzy. Ale ty bledniesz coraz mocniej, Horusie?... — dodał.

— Obejrzyj mi nogę — jęknął Horus i upadł na złote krzesło, którego poręcze wyrzeźbione były w formę głów jastrzębich.

Lekarz ukląkł, obejrzał nogę i cofnął się przerażony.

— Horusie — szepnął — ciebie ukąsił pajak bardzo jadowity.

— Miałebym umrzeć?... W takiej chwili?... — spytał ledwie dosłyszalnym głosem Horus.

A później dodał:

— Prędkoż to może się stać?... Powiedz prawdę...

— Nim księżyc schowa się za tę oto palmę...

— Ach, tak!... A Ramzes długo jeszcze żyć będzie?...

— Czy ja wiem?... Może już niosą ci jego pierścień.

W tej chwili weszli ministrowie z gotowymi edyktami.

— Kanclerzu! — zawołał Horus chwytając go za rękę — czy gdybym zaraz umarł, spełniłybyście moje rozkazy?

— Dożyj, Horusie, wieku twego dziada! — odparł kanclerz. — Lecz gdybyś nawet zaraz po nim stanął przed sądem Ozyrysa, każdy twój edykt będzie wykonany, byleś go dotknął świętym pierścieniem faraonów.

— Pierścieniem! — powtórzył Horus. — Ale gdzie on jest?

— Mówił mi jeden z dworzan — szepnął naczelnny wódz — że wielki Ramzes już wydaje ostatnie tchnienie.

— Posłałem do mego zastępcy — dodał arcykapłan — aby natychmiast, gdy Ramzesowi serce bić przestanie, zdjął pierścień.

— Dziękuję wam!... — rzekł Horus. — Żal mi... ach, jak żal... Ale przecież nie wszystko umrę... Zostaną po mnie błogosławieństwa, spokój, szczęście ludu i... moja Berenika odzyska wolność... Długo jeszcze?... — spytał lekarza.

— Śmierć jest od ciebie na tysiąc kroków
żołnierskiego chodu — odparł smutno lekarz.

— Nie słyszycież, nikt stamtąd nie idzie?...
— mówił Horus.

Milczenie.

Księżyc zbliżał się do palmy i już dotknął
pierwszych jej liści; miałki piasek cicho szele-
ścił w klepsydrach⁶.

— Daleko?... — szepnął Horus.

— Osiemset kroków — odparł lekarz —
nie wiem, Horusie, czy zdążysz dotknąć wszyst-
kich edyktów świętym pierścieniem, choćby ci
go zaraz przynieśli...

— Podajcie mi edykty — rzekł książę na-
słuchując, czy nie biegnie kto z pokojów Ram-
zesa. — A ty, kapłanie — zwrócił się do leka-
rza — mów, ile mi życia zostaje, abym mógł
zatwierdzić przynajmniej najdroższe mi zlece-
nia.

— Sześćset kroków — szepnął lekarz.

⁶*klepsydra* — naczynie z piaskiem, służące do mierzenia czasu. [przypis re-
dakcyjny]

Edykt o zmniejszeniu czynszów ludowi i pracy niewolnikom wypadł z rąk Horusa na ziemię.

— Pięćset...

Edykt o pokoju z Etiopami zsunął się z kolan księcia.

— Nie idzie kto?...

— Czteryście... — odpowiedział lekarz.

Horus zamyślił się i... spadł rozkaz o przeniesieniu zwłok Zefory.

— Trzysta...

Ten sam los spotkał edykt o odwołaniu Jetrona z wygnania.

— Dwieście...

Horusowi zsiniały usta. Skurczoną ręką rzucał na ziemię edykt o niewyrywaniu języków wziętym do niewoli jeńcom, a zostawił tylko... rozkaz oswobodzenia Bereniki.

— Sto...

Wśród grobowej ciszy usłyszano stuk sandałów. Do sali wbiegł zastępca arcykapłana. Horus wyciągnął rękę.

— Cud!... — zawołał przybyły. — Wielki Ramzes odzyskał zdrowie... Podniósł się krzepko z łoża i o wschodzie słońca chce jechać na lwy... Ciebie zaś Horusie, na znak łaski, wzywa, abyś mu towarzyszył...

Horus spojrział gasnącym wzrokiem za Nil, gdzie błyszczało światło w więzieniu Bereniki, i dwie łzy, krwawe łzy, stoczyły mu się po twarzy.

— Nie odpowiadasz, Horusie?... — spytał zdziwiony posłaniec Ramzesa.

— Czyliż nie widzisz, że umarł?... — szepnął najmędrszy lekarz z Karnaku.

Patrzcie tedy, że marne są ludzkie nadzieje wobec wyroków, które Przedwieczny ognistymi znakami wypisuje na niebie.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/z-legend-dawnego-egiptu>

Tekst opracowany na podstawie: Prus, Bolesław (1847-1912), Nowele wybrane, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1976

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: Świątynia w Abu (Świątynia Razmesa II w Abu Simbel, Egipt), David Roberts (1796-1864), domena publiczna

ISBN 978-83-288-0759-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.